



MAGDALENA BOREK

redaktor wydania

Świętujemy dziś wstąpienie Chrystusa do nieba. Jego uczniowie pozostali na ziemi i musieli żyć dalej, głosić naukę Jezusa, iść tam, gdzie nigdy nie słyszano o jedynym Bogu, wypływać w podróże misyjne na dalekie morza. Czy i my nie mamy teraz czynić tego samego? Głosić Ewangelię – przy pomocy starożytnych chrześcijańskich symboli, ale także nowoczesnych wynalazków techniki. Śiać ziarna w ziemię urodzajną i jałową. Wypłynąć na głębie. ■

## ZA TYDZIEŃ

- „WODA” – drugi odcinek naszej akcji „Bezpieczna rodzina”
- WSPÓLNIE CZUWAMY w noc Zesłania Ducha Świętego
- Sporo MUZYCZNYCH NOWINEK z życia naszej archidiecezji
- Caritas obchodzi swój 15. JUBILEUSZ

„Nie bój się” – powiedział wówczas Papież

## Jubileusz Caritas

160 samotnych matek potrzebuje mleka i odżywek dla dzieci, ubranek i pieluszek. Komisja Socjalna NSZZ Solidarność przy Akademii Medycznej opiekuje się stu osobami. Potrzebuje odzieży i żywności. Przewodnicząca Koła Przyjaciół Dzieci na diecie bezglutenowej prosi o mleko i odżywki bezglutenowe. W diecezji gdańskiej jest takich dzieci ok. 600.

Taką relację zapisał w swoich notatkach pierwszy dyrektor Caritas Archidiecezji Gdańskiej, ks. prof. Andrzej Kowalczyk. Początek Caritas w diecezji to działalność w ramach komisji charytatywnej, której funkcję dyrektora, z ramienia Episkopatu Polski, sprawował przez 7 lat ks. Stefan Duda. Pamięta, jak cały transport w latach 80. z zagranicy przechodził właśnie przez Gdańsk, gdzie była centrala dystrybucji darów. „Trzeba było bardzo uważać i skrupulatnie zapisywać, od kogo



ARTURO MARI

i dla kogo, żeby nie było żadnych podejrzeń” – wspomina ks. Duda. Oficjalnie gdańska Caritas została powołana dekretem biskupa w 1993 r. Pierwszym dyrektorem został ks. Andrzej Kowalczyk. Po nim funkcję tę objął ks. Ireneusz Radtke, który pozostaje nim do dziś. „Pamiętam jak dziś: było to 26 sierpnia 1993 r. w uroczystości MB Częstochowskiej. Razem z grupą pielgrzymów z parafii MB

**Papież błogosławi ostatnie dzieło gdańskiej Caritas – Hospicjum im. św. Józefa.**

Bolesnej w Gdańsku miałem szczęście być w Castel Gandolfo na audyencji u Jana Pawła II. W czasie krótkiej rozmowy powiedziałem Papieżowi, że biskup polecił mi poprowadzić Caritas w archidiecezji, że się boję, że nie wiem, jak to ma być. Jan Paweł II powiedział mi wtedy: »Nie bój się, błogosławię gdańskiej Caritas«. I tak się zaczęło”. Więcej na temat Caritas za tydzień. **AU**

## MARZENIE ZA MILION DOLARÓW



ANDRZEJ URBANŃSKI

Pomysł był tak szalony i nierealny, jak realny i szalony był komunizm w Polsce. Zabrakło niewiele. Gdyby się udało, Watykan otrzymałby od Polski żaglowiec... Urodzony w przedwojennym Płocku Stanisław Ludwigo uczył się marzyć. W II Rzeczypospolitej wszystko było z marzeń. Wolna Polska, Gdynia, myśl o kolonii na Madagaskarze. Do Gdyni trafił w 1920 r. Dom w Płocku zdążyli zburzyć bolszewicy. Jako harcerz do 1939 r. zdobył szlify „wilka morskiego” pod okiem generała Mariusza Żaruskiego. – Generał Żaruski – zamyśla się morski kapitan jachtowy, z wykształcenia prawnik... Człowiek-legenda. Jako student uniwersytetu w Odessie przy każdej okazji zaciągał się na statek. Wreszcie wolna Polska, gdzie tworzył podwaliny żeglarsstwa.

**Warto marzyć o przekraczaniu horyzontów**

Więcej na str. IV-V

## „Bazuny” we Francji



**20 KWIETNIA** z europejskiego tournée po Niemczech i Francji powrócił Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „BAZUNY” z Żukowa (na zdjęciu). Prezentacja folkloru, muzyki i tradycji kaszubskich zbiegła się z obchodami 5-lecia trójpartnerstwa gmin Wendelstein, Żukowo i Saint Junien. Na ulicach francuskiego miasteczka, kiedy do akcji weszły burczybasy i diabel-

skie skrzypce, ludność zareagowała spontanicznie, zachwycona kaszubskimi rytmami. Finałowy koncert odbył się w hali sportowej, gdzie wystąpił niemiecki chór z Wendelstein oraz gospodarze, czyli zespół „Los Velhadors de San Junian”. Podczas niedzielnej Mszy św., sprawowanej w starym romańskim kościele, żukowianie zaśpiewali słynną „Barke”.

## Nagrodzeni bibliotekarze

**GDYNIA.** 27 kwietnia w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni odbyło się uroczyste wręczenie Nagród Prezydenta Miasta Gdyni z okazji Miejskiego Dnia Bibliotekarza oraz jubileuszu 70-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni. Tegoroczną laureatką została Elżbieta Gwiazdow-

ska – dyrektor MBP, za wprowadzenie cennych pomysłów, wśród nich Gdyniejskiej Biesiady Literackiej, oraz utworzenie Ośrodka Kultury Kaszubsko-Pomorskiej. Prezydent docenił także Ewę Naczka, Reginę Waszkiewicz, Halinę Szarwińską i Jadwigę Zacharzewską.

## Pamiętamy

**GDAŃSK MATEMBLEWO.** „Jesteśmy, pamiętamy, czuwamy”, tak zatytułowano spotkanie w sanktuarium matemblewskim. 7 maja o 20.00 młodzi ludzie spotykają się przy papieskim ołtarzu

na polanie (na zdjęciu). Chcemy się modlić w intencji Jana Pawła II i Benedykta XVI. Podczas spotkania będzie można wysłuchać koncertu Sławka Łosowskiego, który zakończy Apel Jasnogórski.



## „Fraternita di Gesu”

**POMORZE.** Czterdziestoosobowa grupa mnichów i mniszek gości w Polsce, wraz z jej założycielem – opatem większym ojcem Tarcisio Bernardo Benvenutim. W spotkaniu w parafii Ojców Franciszkanów ze Wzgórza brali udział młodzi mieszkańcy Wybrzeża. Przez modlitwę i wspólny śpiew razem dziękowali Bogu za dar Ojca Świętego Jana Pawła II. „Fraternita di Gesu” pielgrzymu-

je po wielu miejscach kultury i historii, odwiedzi Częstochowę, Kraków i Oświęcim. Obecny Papież, jeszcze jako kardynał, w liście do Rodziny Monastycznej „Fraternita di Gesu” napisał: „Życie radosnym chrześcijaństwem, w którym historia nie jest umarłą rzeczą czy też ciężkim reliktem przeszłości, lecz żywym drzewem, które odnawia się z dnia na dzień.

## Księgarnia św. Pawła

**GDAŃSK.** 16 kwietnia rozpoczęła działalność Księgarnia Katolicka św. Pawła. Poświęcenia siedziby dokonał metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski. W czasie uroczystości mówił między innymi o potrzebie takich miejsc, a także sze-

zreniu kultury chrześcijańskiej również poprzez książkę. Księgarnia św. Pawła powstała w miejscu Księgarni Archidiecezjalnej i poszerzyła dotychczasowy asortyment o sprzedaż dewocjonalistów, szat i naczyń liturgicznych.



W trakcie poświęcenia siedziby Księgarni św. Pawła w Gdańsku

## Wszystkie ścieżki prowadzą do...

**WEJHEROWO.** Rozpoczął się czas odpustów i pielgrzymek. Wejherowscy franciszkanie zapraszają wszystkich na odpust Wniebowstąpienia Pańskiego, który odbędzie się od 6 do 8 maja. W piątek i sobotę przedpołudnie – powitanie pielgrzymek, w tym najstarszej grupy z Oliwy, o 14.00 – obchody kalwaryjskie zakończone Mszą św. pod przewod-

nictwem Prowincjała Franciszkanów o. Adriana Buchcika. O 20.00 Koncert Zespołu Grecio z WSD we Wronkach. W niedzielę o 9.00 procesja na Kalwarię. Sumę odpustową o 10.00 odprawi bp Ryszard Kasyna. Podczas uroczystości odsłoni i poświęci tablicę ku czci św. Papieża, która upamiętnia jego pobyt w Wejherowie w 1953r.

## Sonda

## MÓWIĄ INTERNAUCI:

DONALDINA@WP.PL.



To, co często jest używane w sposób nieczy, może być także użyte w sposób błogosławiony.

Modlimy się w kościele, na spotkaniach różnych wspólnot – to czemu takie wspólnotowe spotkania uwielbienia nie mogłyby się stać codziennie naszym udziałem. Pewnie to nic nowego, bo już od kilku lat ludzie „spotykają się na różańcu” w pokojach modlitwy na stronach katolickich, ale po raz pierwszy można rozmawiać – mówić, słyszeć jak jedna osoba rozpoczyna *Pozdrowienie Anielskie*, a reszta je kończy.

KASIA BRAMSKA



Od 3 miesięcy spotykamy się na Skype. Wspólny Różaniec i modlitwa uwielbienia Jezusa, gdy

wszystko w domu jest zrobione i gdy dzieci już śpią, pozostałoby tylko w sferze marzeń, gdyby nie komputer. Mieszkamy przecież w różnych częściach Gdańska, Gdyni i Rumi. Sama jestem zaskoczona, jak Bóg układa moje życie i staje za pragnieniem serca.

ASIA



Czasem modlimy się razem o 15.00 Koronką do Bożego Miłosierdzia – jest nas czasem dwie albo

trzy osoby, ale zawsze lepiej modlić się wspólnotowo, jak powie Jezus u św. Mateusza: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje...”. Wiele razy już przekonałam się, że przynosi to dobre owoce. Niejednokrotnie nie miałam ochoty, czy zdarzył się zły dzień, wtedy wiedziałam, że moja grupka modlitwy pamięta i będzie się za mną wstawiać.

Ludzie zaczynają się modlić za pomocą Internetu

# Tradycja czy Internet ?

**Nóż może służyć do krojenia chleba, ale można nim również zabić człowieka. Słowo może pokrzepić lub zranić. Internet uczyć albo zniszczyć wrażliwość.**

to trudne. A Jan Paweł II wzywał do nowej ewangelizacji – nowej w zapale, metodach, pomysłach i formach” – mówi Asia, jedna z internautek, która przyznaje się do modlitwy poprzez Skype’a. Oczywiście są zwolennicy i przeciw-



ARCHIWUM.TN

Od pewnego czasu w Trójmieście pojawiły się grupy ludzi modlących się poprzez „Skype’a”. Czy to dobry pomysł? Niektórych pewnie może to dziwić. W końcu najlepszym miejscem do modlitwy jest kościół – pewnie powiedzą tradycjonalisci. Choć to wcale nie oznacza, że nie można modlić się w innych miejscach, nawet jest to przez Kościół zalecane. Czy jednak nowe formy komunikacji powinny być również wykorzystywane do modlitwy?

## W górę, nie w kompa

„Skype” to w dużym uproszczeniu darmowa telefonia internetowa. Wystarczy mieć Internet, słuchawki z mikrofonem i można się nie tylko modlić. „Cieszę się, że mogę codziennie również odmówić Różaniec z moimi przyjaciółmi. Na bezpośrednie, codzienne kontakty często brakuje czasu. Gdy pracujemy, studiujemy, mamy rodziny, to jest

**Modlitwa przez Skype’a? Dlaczego nie...**

nicy tej formy. „Skype dobra rzecz, ale wykorzystywać go do modlitwy, to jakoś średnio mi się podoba” – stwierdza internauta Filip. Różaniec odmówiony w starym kościele jest dla niektórych wręcz mistycznym przeżyciem. Nie można go porównać do modlitwy internetowej. „Modlitwa przez Skype’a, hmm...” – zastanawia się ks. Witold Bock. „Jeśli jest szczerą, to niech się dzieje. Aczkolwiek dla mnie nic nie zastąpi zapachu starożytności” – dodaje duszpastrz dziennikarzy. Katarzyna Gęba, choć nie słyszała o modlitwie w takiej formie, zwraca uwagę na ewentualne zagrożenia. „Skype w przypadku ludzi oddalonych od Kościoła, szukających wspólnot to wielkie dobrodziejstwo, a modlitwa dzieje się i tak w sercu człowieka. Jeśli jednak modlitwa przez ten komunikator odbywa się z powodu lenistwa, to jest to złe i takiej formy nie popieram. To nie może być ucieczką przed kontaktem z drugim człowiekiem.

AU



**MOIM ZDANIEM**

KS. JACEK SOCHA

Świat jest piękny, a ludzie są dobrzy” – tak mawia mój kolega i myślę, że jest to bardzo ewangeliczne powiedzenie. W sercu chrześcijaństwa widnieje prawda o Zmartwychwstaniu, czyli – jak podkreślają chrześcijanie na Wschodzie – o przeobstwień. Dlatego, iż Chrystus zmartwychwstał, nikt już nie musi paktować ze złem i każda sfera ludzkiego życia może być Boża. Przekonałem się o tym także wtedy, gdy grupa znajomych zaprosiła mnie do modlitwy różańcowej przez Internet. Światłowodami popłynęła modlitwa, a Internet stał się przestrzenią uświęconą. Internet, który jest często narzędziem demoralizacji i manipulacji, nie musi taki być. W swojej istocie ma on wartość ambiwalentną i to od człowieka zależy, jak go wykorzysta. Bycie indywidualistą i samotnikiem to chyba jedno z największych zagrożeń w przestrzeni internetowej. Innym niebezpieczeństwem jest powierzchowność kontaktów internetowych. Dlatego też warto wracać do recepty na głębię spotkań, którą dał Chrystus. Otóż w Ewangelii św. Jana Pan Jezus kilkakrotnie powtarza słowa „Ja jestem bramą”. Cóż to znaczy? Wydaje się, że w tym krótkim zwrocie otrzymaliśmy odpowiedź na pytanie o jakość naszych relacji. One będą tylko wtedy prawdziwe i głębokie, gdy bramą do drugiego człowieka będzie Chrystus, a dzieje się tak głównie poprzez wspólną modlitwę. Inaczej pozostaniemy bardzo powierzchownymi. Na pytanie: czy Internet może być święty? – mogę śmiało odpowiedzieć: tak. Zależy to tylko od nas.

# Marzenie za m

**Pomysł był tak szalony i nierealny, jak realny i szalony był komunizm w Polsce. Zabrakło niewiele. Gdyby się udało, Watykan otrzymałby od Polski żaglowiec...**

tekst

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

**U**rodzony w przedwojennym Płocku Stanisław Ludwig uczył się marzyć. W II Rzeczypospolitej wszystko było z marzeń. Wolna Polska, Gdynia, myśl o kolonii na Madagaskarze. Do Gdyni trafił w 1920 r. Dom w Płocku zdążyli zburzyć bolszewicy. Jako harcerz do 1939 r. zdobył szlify „wilka morskiego” pod okiem generała Mariusza Zaruskiego. Generał Zaruski – zamyśla się morski kapitan jachtowy, z wykształcenia prawnik... Człowiek-legenda. Jako student uniwersytetu w Odessie przy każdej okazji zaciągał się na statek. Daleki Wschód – Syberia, Japonia, Chiny, Indie, Syria, Egipt... Wreszcie wolna Polska, gdzie tworzył podwaliny żeglarstwa.

## Marzenia w czasach realnego socjalizmu

W 1973 r. syn kapitana Ludwiga, Jan, prowadził harcerski jacht po Morzu Śródziemnym. Płynął z nim jego przyjaciel Waldek Budzyń.

Waldek to trochę niespokojny duch. Skończył KUL. Wtedy na pokładzie nieustannie wertował Nowy Testament. Korynt, Tesaloniکی, Ateny, Malta... tam wszędzie był św. Paweł. Dotykał miejsc, które... Tam rodziło się chrześcijaństwo! – po dziś dzień mówi o tym z przejęciem. Po powrocie szara rzeczywistość. Praca. Jedyna odskocznia to Ruch Światło–Życie. Też narodził się z marzeń o wolnym człowieku i kraju. Marzycielem był ksiądz ze Śląska, Franciszek Blachnicki. Dzisiaj kandydat na ołtarze.

## Dwa nieprzypadkowe spotkania

To było rok po wyborze kardynała Wojtyły na papieża. Waldek odwiedził Jana, który jako inspektor PRS (Polski Rejestr Statków) sprawdzał właśnie dokumentację nowego żaglowca. „Pogoria” była budowana dla Bractwa Żelaznej Szekli (pierwszej polskiej organizacji zajmującej się szkoleniem pod żaglami, stworzonej przez kapitana Adama Jassera). Waldek spojrzął na plany i powiedział: „Taki żaglowiec powinien mieć Papież, aby młodzież całego świata mogła pielgrzymować śladami św. Pawła i odwiedzać Ziemię Świętą”. „Pogoria” jest pięknym żaglowcem. Zaraz po wybudowaniu wzięła udział w Cutty Sark Tall Ships Races '80. Wzbudziła zachwyt. W epoce późnego Gierka kupienie „malucha” graniczyło z cudem, a kupienie żaglowca... Spotkali się powtórnie w mieszkaniu rodziców Jana. Czy przypadko-

Taki żaglowiec powinien mieć Papież, aby młodzież całego świata mogła pielgrzymować śladami św. Pawła i odwiedzać Ziemię Świętą.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

wo? Trafili właśnie na s. Hanę Grabską, urszulankę, zaangażowaną w ruch oazowy. Bliską współpracownicę „ojca” Blachnickiego.

## Plany, czyli z motyką na słońce?

Świętej pamięci Hannie także udzieliło się „szaleństwo”. Przy okazji okazało się, że właśnie mija setna rocznica, jak Państwo Watykańskie oddało ostatni żaglowiec pływający pod jego banderą. Siedmiowiekowa tradycja watykańskiej floty, pamiętającej wyprawę krzyżową i pogrom floty tureckiej pod Lepanto w 1571 roku, skończyła się Anno Domini 1879 za pontyfikatu Leona XIII. W czasie pierwszej wizyty Ojca Świętego w ojczyźnie do-

szło do spotkania z założycielem oazy w Krościenku nad Dunajcem. „Ojciec” w czasie wspólnej drogi do Krakowa słuchał z uwagą – mówi kapitan Stanisław Ludwig. Kazał przygotować szczegóły.

Oaza to piętnastodniowe rekolacje. Tyle też miały trwać rejsy dla pięćdziesięciu członków oazy i dla jedynie pięciu członków załogi stałej! Rocznie przez „Jana Pawła II” mogło się przewinąć do 1000 osób. Inżynier Zbigniew Milewski pomyślał o wszystkim. Jadalnia – kaplica ze składanym ołtarzem, 45 ton zapasów wody pitnej i... kajuta dla Papieża! Ożaglowanie miało być fenomenalnie proste w obsłudze – mówi kapitan Stanisław Ludwig. Kapitan opracował ponadto dziesięć tras podróży. Waldek szkicuje mi plan rekolacji. Chrystus – Wielki admirał, Papież – admirał, biskup – komandor, proboszcz – kapitan, wikary – oficer wach-

Do źródeł)

# milion dolarów



**Marzyciele:** kapitan Stanisław Ludwig z lewej, ks. Franciszek Blachnicki u góry, gen. Mariusz Zaruski z prawej.



ARCHIWUM GN

towy, wierni – wachta. Do tego wiatr (*pneuma*) Ducha Świętego, kotwica – znak nadziei, a wokół „morze śmierci”, idąc za teologią Ojców Kościoła. Szatan, świat i ciało, bardziej zdradliwe niż otchłań morską...

## „Jak zbudujecie, to popłyniemy”

Słowa te wypowiedział Ojciec Święty do siostry Hanny, gdy ta przedstawiła mu dokumentację projektu „Ad fontes”. Był wrzesień 1979 roku. W listopadzie Stanisław wyjechał do Nowego Jorku po skromny milion dolarów... Na tyle obliczono koszty jednostki. Sprawa nie była jednak nierealna! Zbieraniem funduszy na budowę jachtu pielgrzymiego wśród Polonii amerykańskiej zajął się kapitan Stefan Wesołowski. Amerykanin polskiego pochodzenia, kawaler maltański i emery-

towany oficer US Navy. Jego syn Zdzisław był profesorem prestiżowej Floryda Memorial College w Miami. Planowano zmianę nazwy jachtu na „Dar Polonii”. Po sukcesie „Pogorii” w Sail Operation koszty jej budowy wzrosły do trzech milionów dolarów. Prawdopodobnie i ta cena nie stanowiłaby bariery. Stanisław pojechał do Stanów Zjednoczonych jeszcze raz. Był przełom listopada i grudnia 1980 roku. Kapitan Wesołowski stwierdził, że zbieranie pieniędzy na budowę jachtu, wobec zagrożenia inwazją radziecką na Polskę, nie ma racji bytu. Jeszcze tylko raz zainteresowanie projektem wyraziła w 1993 roku Barbara Piasecka-Johnson. Budowa miała nastąpić po zakupie Stoczni Gdańskiej. Marzenia zostały pogrzebane. Chyba raz na zawsze. W Polsce nie po raz pierwszy i pewnie nie ostatni. ■

## POŻEGNANIE ŻEGLARZA

*Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi Wielkiemu –  
w dniu Jego przejścia do Boga Miłosiernego  
i z podziękowaniem za jedną pamiątką chwilę...*

Odplynął na drugi brzeg nasz ojciec kochany,  
ale zostawił testament cierpieniem pisany –  
wzywa nas do dawania drugiemu miłości,  
która granic nie zna, jest pełnią radości.

Trzymał mocno w swych dłoniach świętej prawdy ster,  
bo w żagiel sumienia Święty Duch tchnął weń.  
Nauczał, jak przeżyć dobrze ziemskiej drogi czas,  
żeby groźna paszcza kłamstwa nie połknęła nas.

Po życiowym rejsie wbrew morskim bałwanom –  
nawałnicom nienawiści, fałszu huraganom  
zacamował swój okręt w zatoce bezpiecznej,  
gdzie Król Mórz go podjął na wieczery wiecznej.

(Gdynia, 2 kwietnia A.D. 2005)  
br. Zbigniew Joskowski OFMConv

Plac III Tysiąclecia będzie miał swój płomień

## Płonąca ryba

Chcemy wrócić do symboli starochrześcijańskich i spróbować pojednać zwaśnionych – mówi proboszcz Opatrzności Bożej ks. Kazimierz Wojciechowski.

Na placu III Tysiąclecia, przy pomniku Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie, już niedługo zostanie rozpalony płomień, który odtąd będzie płonął nieustannie.

Prawie półtorametrowej długości znicz, który ma zapłonąć po raz pierwszy 12 czerwca, będzie miał kształt ryby. W tej chwili znany gdański artysta prof. Mariusz Kulpa pracuje nad projektem. Wiadomo, że zostanie ustawiony



ANDRZEJ URBAŃSKI

Proboszcz parafii Opatrzności Bożej z Zaspie pokazuje, w którym miejscu zaplonie znicz – ryba

za postacią Jana Pawła II wpatrzonego w zaspiańskie osiedle. „Ten płomień ma nam przy-

pominać o płomieniu miłości, którym nas ubogacał za życia Ojciec Święty. To nie ma być kolejny nieczytelny symbol, ale przede wszystkim ma nam przypominać o gorliwości i solidarności międzyludzkiej, której uczył nas Jan Paweł II” – mówi ks. Kazimierz Wojciechowski.

### Odnówić solidarność

Często powtarzane słowa Papieża na Zaspie: „Nie ma wolności bez solidarności”, a potem „Nie ma miłości bez solidarności” nie mogą pozostać bez echa. „Ta miłość musi w nas zapłonąć na nowo” – podkreśla proboszcz z Zaspie. Organizatorzy spotkania na Zaspie 12 czerwca mają zamiar zorganizowania również aktu pojednania zwaśnionych. „Szczególnie w czasie przygotowywanego jubileuszu 25 lat »Solidarności« nie możemy zmarnować takiej szansy. Chciałbym, by wróciła przede wszystkim ta solidarność przez duże S” – podkreśla ks. Wojciechowski.

AU

### PŁOMIEN PAMIĘCI

Wychodzę z założenia, że cały przekaz pomnika ma kontekst zdecydowanie symboliczny. Biorąc pod uwagę znaczenie tekstu na ścianach, za pomnikiem, który stwarza przestrzeń historyczną przez włączenie wersji łacińskiej przez użycie słów „Ty jesteś Piotr, Skala i na tej skale zbudujesz Kościół”, chodzi o wyeksponowanie kontekstu historycznego, ale nie chcieliśmy zmian rewolucyjnych jeśli chodzi o sam symbol znicza. Będzie on miał kształt podstawowego znaku ryby, chcemy, by był umocowany na tej samej ścianie, na której zaczyna się tekst. Myślę, że ten płomień stale będzie po pierwsze ogniem rozpalającym, ale też płomieniem pamięci o Janie Pawle II i wartościach, którymi się z nami dzielił i które nam przekazywał.

**PROF. MARIUSZ KULPA,**  
TWÓRCA POMYSŁU

### ZAPRASZAMY

Spotkanie przy parafii Opatrzności Bożej na Zaspie poprzedzi noc czuwania w duchu cywilizacji miłości pokolenia JP II, na które z 11 na 12 czerwca zaprasza Wydział Duszpasterstwa Młodych, Oficyna JP2 i „Gość Niedzielny”.  
Szczegóły na stronie: [www.snegdansk.pl](http://www.snegdansk.pl)



Rozmowa z ks. Janem Troederem

## Połów z balkonu

Choć mieszka nad samym stawem, na ryby nie chodzi. Kota ani psa nie posiada. Zachęca do czytania prasy katolickiej, choćby miał stracić, ale jak mówi, do grobu ze sobą złotych nie weźmie, więc co mu szkodzi.

Taki jest proboszcz z Leźna ks. Jan Troeder, z którym rozmawia Andrzej Urbański.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. JAN TROEDER: – Kościół praktycznie w połowie stoi na bajorku. Dom pogrzebowy cały. Jak zacząłem budowę, połów musiałem zasypać.

ANDRZEJ URBAŃSKI: – Trudno w okolicy znaleźć takie otoczenie wokół kościoła, nad samą wodą.

*Nie ciągnie wilgoci?*

– Tu nie ma wilgoci, może trochę. Najlepiej to widać po hostiach. Jak w kościele jest wilgoć, to hostie robią się miękkie. Tutaj nie ma tego problemu.

*Czy parafia jest na palach?*

– Dom pogrzebowy tak, kościół posadowiony został na wielkiej płycie.

*Czy ludzie chętnie czytają prasę kościelną w Leźnie? Podobno musi Ksiądz rozdawać?*

– Nie rozdaję. Mam skarbonkę i jak ludzie biorą, to wrzucają. Nie kontroluję tego. Ważne, że biorą i czytają.

*Czy tylko biorą, czy czytają?*

– Jak biorą, to chyba i czytają. Ja ich do tego zachęcam, by nie tylko brali, ale czytali.

*Dlaczego?*

– Żeby pogłębiali swoją wiedzę, a nie siedzieli tylko przed komputerami, szczególnie młodzi. Uważam, że czytanie jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Nie wszyscy mieszkańcy Trójmiasta mogli wspólnie przeżywać żałobę

## Na pustyni wrażeń

Cieszymy się z wyboru nowego papieża. Ale czasem powracamy jeszcze myślą do tamtego tygodnia. Bo są i tacy, którym nie było dane przeżywać go we wspólnocie.

Wyjazd na pogrzeb Ojca Świętego do Rzymu był niezapomnianym wrażeniem. To było to właściwsze miejsce, w którym można było pożegnać Jana Pawła II. Jednak wielu uczestników tamtych pielgrzymek odczuwa lekki niedosyt, że nie mogli uczestniczyć w tych wszystkich nabożeństwach i czuwaniach, które odbywały się codziennie w każdym mieście. Byli w podróży, na swój sposób oderwani od rzeczywistości. Niektórzy odbywali też inną podróż: wykupioną wiele tygodni wcześniej w biurze podróży lub po prostu byli w pracy za granicą...

### Miało być fajnie

Małgosia i Sebastian pojechali na wymarzone wakacje na półwysp Synaj. W luksusowym hotelu mało było Polaków. „Nie było wspólnych łez ani przeżywania – mówi Małgosia. – Nikt nic po sobie nie pokazywał, nie było jakichś rozmów na ten temat”. Może śmierć Papieża nie pasuje do konwersacji przy drinku nad basenem? Jednak śledzili wszystko w telewizji. Mieli w pokoju telewizję satelitarną, więc mogli oglądać TVN. „Widzieliśmy ceremonię pogrzebową – mówi Sebastian. – Właściwie każdego dnia coś się działo. Przeżyliśmy to wydarzenie we dwojkę, ale właściwie nie zepsuło nam to wakacji” – dodaje.

### Stłumione zachody słońca

Na statkach pływających po Nilu co wieczór są zabawy i rozmaite atrakcje. Wiesław Poblócki z żoną wybrał się na taką wycieczkę, aby zobaczyć w Egipcie możliwie jak najwięcej. O śmierci Papieża do-



MAGDALENA BOREK

### Na pustyni życie toczy się niezmiennym trybem

wiedzieli się w Hurghadzie, nadmorskim kurorcie, jeszcze przed rejsem. Później, na statku, nie było telewizji polskiej. Relacje z Rzymu oglądali w języku hiszpańskim. Byli na pustyni – dosłownie i w przenośni. „Właściwie byliśmy odcięci od informacji, oglądaliśmy same obrazki – mówi pan Wiesław. – Radość wyjazdu była stłumiona. Można było zapomnieć o żałobie, podziwiając widoki. Ale na statku, kiedy płynący z nami Hiszpanie bawili się, my w tym nie uczestniczyliśmy”. Polaków na tej wycieczce było kilkunastu, ale modlili się raczej sami. Pogrzeb Ojca Świętego przypadł akurat w dzień powrotu do Polski. „Dopiero jak wróciliśmy, kupiliśmy na dworcu stos gazet. Dowiedzieliśmy się o szczegółach i dopiero wtedy tak naprawdę wszystko do nas dotarło” – wspomina pan Wiesław.

### „My heart will go on”

Ania Skuras w ogóle nie miała czasu na przemyślenia. Jest stewardesą na luksusowym statku wycieczkowym, który pływa po całym świecie. Międzynarodowa obsługa, międzynarodowi goście. „Tu nie ma czasu na głębsze przemyślenia. Praca pochłania cały czas – mówi Ania. – Śmierć Papieża była dla mnie smutnym faktem, ale nie miałam sposobności do jakichś głębszych refleksji”. Nie było wspólnych nabożeństw. „Właściwie śmierć Papieża nie odbiła się tu żadnym echem – mówi ze smutkiem Ania. – Nie widziałam zmiany w zachowaniu pasażerów”. Cóż, życie płynie dalej... „Ja jednak mimo nawału zajęć starałam się, żeby chociaż podczas pracy odmówić za niego krótko »Wieczne odpoczywanie«. Na to zawsze powinien być czas. Na środku oceanu czy w tłumie rodaków” – dodaje Ania.

MAGDALENA BOREK

Kameralny odpust u Stanisława Biskupa Męczennika w Leźnie

## Bez rywalizacji

23 lata temu, 1 września 1982 roku, na zgłiszczach upadłego PGR-u powstała parafia.

Jest niby zwyczajna, a jednak ma dwoje patronów: św. Stanisława Męczennika i bł. Karolinę Kózkównę. 7 maja parafia obchodzi pierwszy z odpustów. „Ten mniej ważny” – mówią niektórzy. Czy jednak na pewno?

Z całą pewnością nie ma rywalizacji między patronami parafii. „Chyba, że o rzeczy święte” – dopowiada proboszcz ks. Jan Troeder. Choć zdecydowanie bardziej znany jest św. Stanisław, to najwięcej osób, i to młodzieży, przybywa na święto w listopadzie, w odpust Karoliny” – mówi Stefania Lewandowska, mieszkanka Leźna. – Ale tak naprawdę jedno i drugie święto jest dla nas ważne” – dodaje. Jednak w listopadzie, choć zimniej, młodych widać wszędzie. Praktycznie zawsze przyjeżdża również biskup. „Przy ognisku można z nim porozmawiać nawet na luźniejsze, także leżniańskie tematy” – mówi Tomek. W tak małej miejscowości (parafia liczy 1000 dusz), oprócz szkoły i straży pożarnej jest klub sportowy, boisko, a ostatnio buduje się sala gimnastyczna – atrakcji jest niewiele. No chyba, że mowa o pałacu, który jeszcze nie tak dawno był całkowicie zniszczony i niewiele różnił się od zabudowań po byłych PGR-ach. **AU**



Przygotowania do odpustu również bez rywalizacji

„Bezpieczna rodzina”

# Cztery żywioły – ziemia

Wraz ze Stowarzyszeniem Nowej Ewangelizacji „Jezus Żyje”, z wydziałem Ruchu Drogowego KWP Gdańsk, nasza gdańska redakcja „Gościa Niedzielnego” rozpoczyna krótki acz intensywny kurs, który zatytułowaliśmy „Bezpieczna rodzina”.

Jego finał nastąpi 26 maja, podczas ewangelizacyjnej imprezy „Katolicy na ulicy”, przy Złotej Bramie na Długim Targu w Gdańsku.

W czterech kolejnych spotkaniach będziemy starać się przybliżyć cztery żywioły, które niewątpliwie, choć nie zawsze w sposób przez nas uświadomiony, mają wpływ na nasze codzienne życie, na życie bezpieczne, lub mniej bezpieczne, naszych rodzin. Zaczynamy od ziemi.

## Wyhamuj, nie tylko na drodze!

Bezpieczny dom, bezpieczne miasto, bezpieczne dziecko, a także zabezpieczony samochód. Podobne słowa wypowiedziane zbyt często nieco powszednieją. Podobnie jak uruchomiony alarm samochodu, na który coraz mniej osób zwraca uwagę. „Często wra-



ZDJEŃCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

**Za szybko, nieuważnie i efekt widoczny...**

cając do domu późniejszym popołudniem, nawet wieczorem słyszę wyjące samochody. Ludzi, którzy by się trochę tym przejęli, nie widać” – mówi Irena Dzięduszycka, mieszkanka Zaspy, jednego z największych gdańskich osiedli.

Podobno do błędnego odczytywania kolorów mają prawo jedynie daltoniści. Ale i dla nich sygnalizatory pomyślane są tak, by mieć świadomość, gdzie zie-

lone, a gdzie czerwone. Okazuje się, że wśród kierowców, których na drogach przybywa, chyba co piąty jest właśnie daltonistą, bo przejeżdżających na żółtych światłach jest coraz więcej. A policyjne statystyki alarmują. „W Polsce pieszki są 7 razy bardziej zagrożeni śmiercią w wypad-

ku drogowym niż w Holandii, Szwecji czy Norwegii. Według ostatnich danych, prawie 36 proc. wypadków w Polsce to najechnanie na pieszego. Wśród ofiar tego rodzaju wypadków najliczniejszą grupę stanowią dzieci w wieku szkolnym” – mówi nadkomisarz Janusz Staniszewski z KWP Gdańsk. Rocznie ginie na polskich drogach 300 dzieci, czyli prawie cała szkoła! To już nie są żarty. Ta wysoka statystyka obejmuje również województwo pomorskie.

Czy więc od małego należy zdecydowanie pilnie przyglądać się swoim pociechom, uczyć je, a może warto zweryfikować i swoje postępowanie? Piąte przykazanie dotyczy nie tylko zabójstw z premedytacją dokonanych przez zwyrodniałców.

**WYZNANIE PEWNEGO KSIĘDZA, KTÓRY CHCIAŁ POZOSTAĆ ANONIMOWY, Z KTÓREGO NIEKONIECZNIE TRZEBA BRAĆ PRZYKŁAD, ALE...**

Powiem szczerze. Ostatnio zastanawiałem się nad odniesieniem piątego przykazania do przestrzegania przez mnie kodeksu drogowego. Wcześniej było z tym różnie. Noga na gazie była często zbyt ciężka. Tłumaczyłem sobie to w różny sposób. Przecież prawo daje się interpretować. Człowiek jest ważniejszy niż prawo. W niektórych wypadkach przejazd na żółtym świetle można usprawiedliwić. Nawet nie wiem do końca, co sprawiło, że zacząłem myśleć intensywniej. Postanowiłem w końcu zrobić rachunek sumienia w tej materii. Bo przecież w końcu nie chodzi tylko o moje bezpieczeństwo, ale również innych, których mogę skrzywdzić. Żarty się skończyły. Postanowiłem jeździć wolniej. Czy mi się to udało? Nie jest łatwo. Na agresję na drogach i ja reagowałem agresją. A przecież jako chrześcijanie powinniśmy wziąć odpowiedzialność za styl jazdy, bezpieczeństwo, atmosferę i kulturę. Ostatnie wydarzenie postawiło kropkę nad i. Wracalem wieczorem ze spotkania na plebanię. Na ruchliwej trasie z Gdyni do Sopotu natknąłem się na wypadek. Zginął młody chłopak. Wsiadłem w samochodu, by zorientować się, co się dzieje. Moja pomoc nie była już potrzebna. Pomodliłem się. Wciąż przed oczami widzę młodego człowieka przykrytego czarną folią. Wiem, że młodego, bo po kilku minutach przyjechali zropaczeni rodzice. Teraz nie mogę się nie przejmować, zapomnieć. Muszę wziąć odpowiedzialność za siebie i innych.

AU

## KATOLICY NA ULICY

26 maja od 16.00 na Długim Targu. Uroczystość Bożego Ciała (Dzień Matki). W czasie imprezy zaśpiewa Arka Noego.



**Na naukę bezpiecznego korzystania z dróg nigdy za późno ani za wcześnie**

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdańsk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Magdalena Borek, Andrzej Urbański